

HELENA KRÓL
Tarnowskie Góry

BAROKOWE CYBORIUM — NYSKIEGO ZŁOTNIKA?

W latach powojennych — nie wiadomo jakimi drogami — dostało się do Kurii Diecezjalnej w Katowicach ciekawe, barokowe cyborium. Oblane było woskiem; ponieważ zaś brakowało przykrywki, nie zostało użyte do celów liturgicznych. W 1983 r., gdy urządzano pierwszą wystawę stałą w nowo utworzonym Muzeum Diecezjalnym w Katowicach, przeznaczono je do celów ekspozycyjnych. Po usunięciu wosku okazało się, że to cyborium jest bardzo dobrym wyrobem barokowej sztuki złotniczej, chociaż nie posiada ani cechy probierczej, ani mistrzowskiej. Uderza w nim przede wszystkim bardzo dobry modelunek i piękne, cyzelerskie wykończenie trybowanych reliefów (il. 1).

Jest to duża puszka (wys. 26,5 cm, średnica stopy 20 cm) o tradycyjnym kształcie kielicha z szeroką czarą. Zdobi ją trybowana i cyzelowana dekoracja o głębokim miejscami reliefie. Stopa jest mocno wypukła, sześciopoolowa o zaokrąglonych łukach krawędzi. Na jej polach nałożone są trybowane w srebrze owalne medaliony z dominikańskimi świętymi. Są to: św. Dominik z księgą, bł. Czesław z płonącą kulą i bł. Henryk Suzo z krzyżem, gołębicą, wieńcem z róż i medalionem. Pomiędzy tymi wizerunkami świętych wytrybowane są na stopie pary uskrzydłonych główek i motywy wstęgowo-cęgowe z suchym akantem, z pękami i girlandami owoców oraz pięknie cyzelowane konchy. Na gruszkowatym nodusie, przewężonym gładkim, wklęsłym pierścieniem, wycyzelowane są: z jednej strony — herb dominikański z koroną; z drugiej — inicjał „CSF” z krzyżem i puttami; z trzeciej — data: MDCCXXV i „0 – P” Koszyczek na czarze jest ażurowy o motywach podobnych do ornamentu stopy, a zwieńczony jest oryginalną, wstęgowo-cęgową koronką. Na medalionach koszyczka wytrybowane są sceny Męki Pańskiej: Niesienie Krzyża, Przybicie do Krzyża i Ukrzyżowanie. Na spodzie brzegu stopy wyryty jest napis dedykacyjny: *Augustinum sub misterio Priorali A. R. oc Eximy Patris Bartholomei Naumohn.*

Wyraźnie dominikańska treść przedstawięń na stopie i nodusie wskazuje na to, że puszka pochodzi z jakiegoś dominikańskiego kościoła. Istnieją dwie wskazówki, które pozwalają wysunąć prawie pewne przypuszczenie, że cyborium pochodzi z dominikańskiego kościoła Św. Wojciecha we Wrocławiu. Pierwszym potwierdzeniem tej hipotezy jest nazwisko fundatora wyryte na spodzie stopy. W tymże kościele znajduje się kielich — wykonany dziesięć lat później przez Johanna Georga Pfistera

z Nysy — fundowany także przez dominikanina Bartholomeusa Naumohna¹ (il. 2). Drugą wskazówką jest fakt, że argentaria z tego kościoła zostały w czasie wojennym w 1945 r. pokryte dla bezpieczeństwa woskiem, tak jak znajdujące się w Katowicach cyborium. Są to jednak tylko przypuszczenia nie oparte na pisemnych przekazach. W 1905 r. we Wrocławiu na dużej wystawie śląskiego złotnictwa był eksponowany wyżej wymieniony kielich i pozostała o nim wzmianka w katalogu wystawy². Oma-wianej puszki nie było na tej wystawie.

Trudniejszą sprawą jest ustalenie autorstwa. Dwie przesłanki wskazują, że miejscem powstania cyborium była Nysa. Pierwszym jest fakt, że fundator mieszkający we Wrocławiu zamówił w 1735 r. kielich u nyskiego złotnika; być może przebywał kiedyś w nyskim klasztorze. Drugim faktem popierającym to przypuszczenie jest motyw występujący najczęściej w nyskim złotnictwie z I poł. XVIII w.: przewężenie nodusa gruszkowego szerokim, wklęsłym pierścieniem o gładkiej powierzchni. W pracach Martina Vogelhunda, który ten motyw wprowadził, i jego ucznia Johanna Georga Pfistera, to przewężenie jest nieraz bardzo głębokie, ale nie zawsze. Martin Vogelhund został mistrzem złotniczym w Nysie w 1699 r. i działał tam do początku lat trzydziestych XVIII w., choć większość jego znanych prac pochodzi z pierwszego dwudziestolecia. Był bardzo dobrym złotnikiem o dużej inwencji twórczej, chociaż — jak wszyscy złotnicy — korzystał z aktualnych wzorników. Umiejętnie wykorzystywał też obce elementy, jak emaliowe medaliony na kielichach³, czy stare klejnoty na monstrancji z Piekar Śląskich⁴. Wykonane przez niego reliefowe ornamenty i sceny figuralne są nacechowane dużym artyzmem. Niema-łych umiejętności wymagało też wykonanie pięknego nodusa z siedzącymi pultami w kielichu z 1731 r.⁵ Uczeń Vogelhunda, Johann Georg Pfister, nie ustępował umiejętnościami swemu mistrzowi, a nawet go przewyższał. Nie korzystał z obcych elementów. Doskonale opanował techniki trybowania i cyzelowania. Najprawdopodobniej sam wykonywał też odlewy, gdyż stanowią one integralną część jego kompozycji, jak np. w monstrancji z Otmuchowa⁶. Zamiast emaliowych medalionów trybował postacie i sceny figuralne, jak np. na zaginionym kielichu z Topoli⁷ i na wyżej wzmiankowanym kielichu z Wrocławia.

Wyroby J.G. Pfistera oznaczają się szczególnie bardzo dobrym i bogatym cyzelunkiem. Wszystkie te cechy znajdujemy na katowickim cyborium. Z kielichem

¹ H. KRÓL, *Twórczość dwóch złotników nyskich z pierwszej połowie XVIII w. Studia nad złotnictwem śląskim*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu”, z. 6: *Sztuka*, s. 28, kat. 43, fig. 52–56.

² *Ausstellung Goldschmiedearbeiten Schlesiens oder aus schleischem Besitze*, Breslau 1905, s. 84, poz. 572.

³ KRÓL, *art. cyt.*, s. 23, kat. 20, 21 i 24, fig. 31–35.

⁴ *Tamże*, s. 18/19, kat. 7, fig. 11–13 i 15.

⁵ *Tamże*, s. 22/23, kat. 52–56.

⁶ *Tamże*, s. 27, kat. 41, fig. 46, 47 i 51.

⁷ *Tamże*, s. 28, kat. 49.

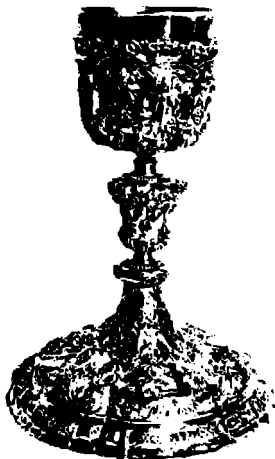
J.G. Pfistera z Wrocławia łączą je medaliony na koszyczku czary przedstawiające te same dwie sceny Męki Pańskiej, przy czym na medalionach większego koszyczka puszki jest o jedną postać więcej w każdej scenie; i tak np. w obrazie Ukrzyżowania obok Matki Bożej i św. Jana pod krzyżem jest jeszcze Maria Magdalena. Nasuwa się więc przypuszczenie, że autorem cyborium jest także J.G. Pfister. On jednak nie był jeszcze w tym czasie mistrzem złotniczym. Johann Georg Pfister pochodził z rodziny złotników z Głogówka. W 1713 r. podjął naukę rzemiosła złotniczego u Martina Vogelhunda w Nysie. Nauka trwała sześć lat. Potem odbył praktykę czeladniczą, wędrując zapewne według panującego zwyczaju. W 1727 r. złożył w Nysie egzamin mistrzowski. Można przypuszczać, że ostatni okres swej praktyki odbył w Nysie u swego mistrza. Czy jednak odważył się w tym czasie wykonać coś samodzielnie? Czy może zrobił to cyborium na zlecenie swego mistrza? O tym, że dominikanie mieli kontakt z Vogelhunderem świadczy jego monstrancja znajdująca się dziś w poddominikańskim kościele w Nysie. To, że cyborium nie posiada puncy probierczej i mistrzowskiej, o niczym nie świadczy. W nyskim cechu nie wolno było znakować cechą probierczą wyrobów z mniej niż 14-lutowego srebra, a cechą mistrzowską — srebra o próbie niższej niż 12 łutów. Nie znakowano też wyrobów z powierzonego materiału. Co do motywów wykorzystywanych przez obu złotników, to czerpali je napewno z tych samych wzorników. I to zarówno ornamenty, jak i sceny figuralne. Tak np. Pfister powtórzył w kielichu z Wrocławia piękny i trudny do wytrybowania nodus z trzema puttami (il. 3), który cztery lata wcześniej wykonał jego mistrz. Około dziesięć lat wcześniej od Vogelhunda zrobił taki nodus do monstrancji znajdującej się w kościele Świętych Piotra i Pawła w Nysie inny z jego uczniów, Ferdynand Weller.

Nie można więc z całą pewnością ustalić twórcy tego pięknego cyborium. Sprawę mogłyby wyjaśnić tylko jakieś nieznane dziś dokumenty.

II. 1.



II. 2.



II. 3.

